

БА 85

(294)

1913г.

~~Ба 85~~

К
С
С
С
С

Ба 85

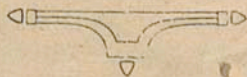
„Zahlanie sonce i Ů naše wakonce“.

B A T R A K .

Apawiedańnie z żyćcia palesukoŭ.

NAPISAŮ

Jakub Kołas.



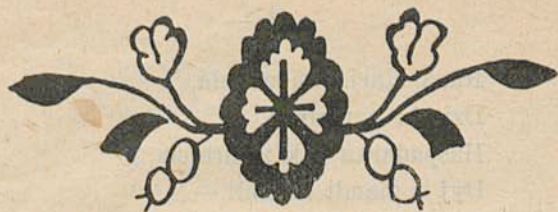
PIECIARBURH.

Pientkoŭskaho. Wialik. Padjaczeskaja wul., № 22

1913.

Бел. адзел
1994 г.
Инв. 1993 г. Б-85
Б_а

ПЕЧАТНИЦА
Г. ПЕЧАТНИЦА



BATRĄK.

Apawiadańnie z żyćcia palešukoŭ.

Stohnie, plače i hałosić,
I hudzie Palešsie;
Plač toj wiecier ũ poli nosić,
Honie ũ padniabiešsie;
Hłucha homan daletaje
Z lesu wiekawoha,
I ũ tym homanie hłuchaja
Čujecca trywoha....
Les rakoče i bušuje,
Lesu ũtorać lozy,
A nad hetym ũsim panuje
Wiecier i maroży.
Tolki z tym nie strašna bura,
Tym, chto ũ cioplaj chacie,
Hdzie jošć zapiek i piačura
Cioplyje pałaci;
Hdzie tak wiesieła šuhaje
Korčyk na kaminku,
Hdzie kabiecina staraja
Ŭspomnić pra starynku,
I pačnie raskaz cikawy,
Jak daŭniej żyłosia,
Bo jej roznaj ũ świcie sprawy
Šwiedkaj być pryšłosia.

Дзяржаўна-літаратурна-бібліяцкая ВССР
імяні В. І. ЛЕНІНА

Аддзел беларускай
літаратуры і бібліяграфіі

Rana Marja aŭdawiela,
Dzietki paŭmirali,
Haspadarka tak zmarniela,
Dyj z ziamli sahnali,—
Nie pa praŭdzie rassudzili
Sprawu maładzicy!
Hdzie Ź dziewacca?... Prychilili
Marju čuzanicy.
Woś i slużyć, wiek Źzywaje
U čuzych sluhoju;
Dola, musie, Źžo takaja —
Wiek żyć siratoju.
Tolki-Ź Marja Źsim dawolna
I nia myślić zloha
Tym, chto vyhnaŭ swajawolna
Z muźnina paroha...
A wiatruha nie Źcichaje,
Plače i halosić,
Plače horka i Źzdychaje,
Jak ratunku prosić.
A pad hetu pieśniu Źalu
Babka, jak zwanoček,
Syple sloŭki, jak karali
Niže na Źnuroček.
A raskazaŭ Marja znała,
Znała ich bahata!
I pa sloŭku raskazała
Źyćcie hetaj chaty.
Na chryścinaeh haspadary
U dački hulali.
Cicha Ź chaci, tolki mary
Serce kalychali.
Tolki wiecier Ź wakianicy
Stuknie, jak darožny,

Myška hdzieš-to na paliey
Skebnie ašciarozna.

I

Oś, jak dumać časam stanieš,
Dy pryhledzišsia bliżej —
Nie, sakolu! jak ni hlanieš,
Lepš bylo taki dańniej:
Mieniej chitrašci i ździeku
Miež ludźmi tahdy bylo,
Lepš zyłosia čelawieku,
Roŭna zyciejka ciakło.
Dzieci staršych pawazali,
Dobra sluchali bačkoŭ;
Jak ciapier, tahdy nie znali
Ni dzialičby, ni sudoŭ,
Dyj ŭ bačkoŭ macniej ležała
Serce k dzieciom: nie klali,
Choć karali ich, bywała,
Ale zhodnieńka żyli, —
Mierkawališ, tak i treba,
Dyk i Boh im pamahaŭ,
I bahactwa, jakby z nieba.
Biednym ludziam pasylaŭ. —
Tut staraja pamaučała,
Jak zhubiŭšy mowy nie,
Haławoju pakiwała,
Dy tak stała hawaryć.
„Bahatyr na ŭšiu wakruhu,
Panam żyŭ stary Adam.
Mieŭ jon les swoj, kawał luhu;
Kolki hrošy, znać nie nam.
Bank dańniej byŭ nie u modzi—
Znać nihto jaho nie znaŭ:

Pad padrubu, ci ů kalodzi
Kožny zolata chawaů.
Nu takich ciapier nia mnoha
Znajdzieš ů wioskach bahačouů:
Adnych pčol bylo ů staroha
Socień niekolki wulloů.
Mieů ů dostatku i skacinki,
Ŭsiakaj żyůnašci stary,
Chleba, zboža, sadawinki....
Što ciapier haspadary?...
Nawat blizka nie stajali,
Oj, daloka im da tych!
A čamu?— zakon trymali
Dziedaů, pradziedaů swaich...
Dy i to skazać, sakolu:
Ciesna ů šwiecie stała żyć,
Ciażka ludziam hore-dolu,
Ciażka stała walačyć!
Mieů ůsiaho Adam dawoli,
Žyć jamu b dy spażywać.
Ŭ adnym tolki nia mieů doli:
Nia moh dzietak ůzhadawać!
Miorli dzietki, Boh ich znaje.
Tolki stanúć padrastać, —
Šmieré niešćadnaja, lichaja
Tut jak tut! Takaja, znać,
Im ůžo dola wypadala,
Pakoj wiečny ich dušam!
Matka duch pa ich raniala,
Chmurny ciaham byů Adam.
Z usich dzietak zaštalasia
Tolki dzieůčynka adna;
Nu skažu ž wam: uđalasia
Uradliwaja jana!

Wočki jasny, jakby nieba;
Kolki ũ ich było žyćcia!
Bačyc by samomu treba,
Što bylo to za dzicia.
Čornaj dužkaj lahli broŭki,
Ščočki šwieży, jak rasa.
Pohlad — ranica ũ Piatroŭki,
Lubata adna — kasa.
Zhrabna, mila, jak kwiet ũ poli
Na miazy šredź kałaskoŭ.
Nie skazaŭby ty nikoli,
Što dačka to mużykoŭ.
Padrastala, charašela.
Swaty stali učaščać.
Matka j sluchać nie chaciela:
«Oho, skwapny jany brać!
«Dy hdzie im da Banedysi!
«Daśc Boh, budziem žyc biaz ich:
«Ludzi ũ šwiecie nie zwialisia —
«Lepšy znajdziecca žanich».
Tak staroju hawaryła
Hordaśc maciery nie raz.
«I—i—, dačuška! hulaj, mila:
«Prydzie twój, haľubka, čas!»
Banedysia i nie dbala,
Jośc žanich joj, ci nima:
Tolki inšy raz, bywała,
Na jaje najdzie duma.
Na twar jej zaduma laze,
Cieñ pa wočkach prabiažyc.
Nawat maciery nie skaže,
Ab čym serce hamanić.
— «Što ty?» matka zapytuje:
«Niešta chmurycca wiesna?» —

Zaśmiejecca, zaśpiewaje,
Razwiasielicca jana.

II

Żyćcio ślo swaim paradkam.
Jak Adam nia mieü synoü,
Dy rabočych ruk nie chwatka,
Dyk trymaü jon batrakoü.
Zdatny, krepki byü chłapčyna
Małady batrak Jakim,
Pieršy ü wioscy małajčyna.
Redka ü sprečku chto šoü z im
Ü sile, ü sprytnaści, ü rabocie;
Što ni ūziaü — spaliü ahniom.
Ščyra Boh daü üsio sirocie,
I pryhož jon byü licom!
Wočy čorny, twar pryhoży,
Strojny, zwiazisty, jak suk...
Kab ubrać jaho, niabože,
Ech, što byü by za dziaciuk!
Žyü pry matecy pierš chłapčynka,
Chatku z joju zbudowaü,—
Hdzie kałoček, hdzie tyčynka —
Pieč Jakim sam zmurawaü.
Matka sim-tym zarabłała:
Pražu prała, ci śła źać,
I Jakim tož, tak bywała,
Šoü u dwor na sienaźać.
Bačka s torbaj šoü ü dorohu,
Wioski, dwory apchadziü —
Byü kalekaj—imie Boha
Chleba, skoramu prasiü.
Jak by tam nie wypadała,

Ůsioz u ich byŮ svoj kutok,
Svoj prypynak, i bywała,
Ů cioply letni wiečarok
Siadzie waźna kala chaty,
Trochi wypiŮšy Ůbrak.
—«Bač, Krystyna, my bahaty!
«Daj Boh žyć i dalej tak!
«Čym že kiepska? zapytaješ...
«Znaješ, Ůto? zdajecca mnie,
«Ů tym abrazie Ůčaaście majem,
«Ů tym, Ůto Ů chacie na Ůcianie».
Tak stary Kazimier stanie,
ŮniaŮšy torby, hawaryć.
—«Dziakuj Tabie, Wiečny Panie!
«Ůsioz na Ůwiecie moźna žyć!
«PraŮdu ja kaźu, staraja?
«My nia horš ludziej żywiom...»
Z dzień Kazimier spačywaje,
Potym znoŮ idzie s kijom
Dy nia doŮha krasawała
Ů chacie Ůčaaście i pakoj:
Letam Krysia zaniepała, —
Nie pryŮlosia biednaj joj
Ůstać s paŮcieli. S času toha
ApastyŮ Jakimu dom.
Tak niewiesiela, uboha,
Tak praciŮna stała Ů jom!
Sam Kazimier apuŮciŮsia,
PastareŮ, apaŮ, azyz,
I ubor jaho zraziŮsia
Komam łat, anuć i ryz.
Niźej chatka Ů dol Ůrastała,
PatačyŮ jaje čerwiak,
I na przyzbu, jak bywała,

Nie sadziusia ũžo zabrak,
Byŭ nia prybran, nie padmieciem
Kališto prywietny kut.
Och, sakolu, nie prymieciem,
A wialik zanočy trud!
Woš tahdy Jakim naniausia
Da Adama batrakom;
Tam jon wyras, ũzhadawausia,
Tam znašoŭ jon rodny dom.
Zdolny byŭ rabotnik nowy!
Pojdzie ũ łuh kasić muroh,
Ni adzin kasiee wiaskowy
Z im uprawicca nia moh.
Palubiŭ jaho, jak syna,
Darażyŭ im haspadar.
«Oj, štož heta za chłapčyna!
«Heta Boh pasłaŭ nam dar!»
Ŭsio šło zhodna i pawoli,
Doma koškausia stary,
A Jakim z wałami ũ poli
Z ranku byŭ aź da zary.
Chodzić chłopiec za sachoju,
Družna ũ pary jduć wały,
Tolki j čuješ za haroju:
«Hej, Piaresty! no, Mały!»
A jak poŭdzień patstupaje,
Znimie z ich Jakim jarmo,
A sam siud-tud pahladaje
Na doroženku ũ siało,
Na kurhany i na horu,
Hdzie darozka pralehla;
Banedysia ũ hetu poru
Jamu połudzień niasła.
Ŭsio ũ Jakimie aź zaskače.

Zadryżyć i zapiaje,
Jak zдалok jon tolki ũbače
Postać miluju jaje.
Ŭ bielaj chustačce z bryżzami
Chutka blizicca jana,
Wuziel chleba za plečami,
A ũ sparyšniku s pšena
Kaša, kwas ci inša strawa
Dy hladyšyk malaka.
Woš padydzić i laskawa
Tak zirnie na batraka.
«Nu, Jakimka, patkrapisia!
«Papałudnawać para.»
—«Dziakuj, zorka Banedysia!
«Kab tabie daŭ Boh dabra.
«Siadu, štož jak raz časina;
«Siadz i ty bliżej siudy!»
Jeść Jakimka, a dziaŭčyna
Z jaho ciešycca jady.
«A mo'b ty paprabawała?
«Ŭ hurcie jesecca niejck smašniej».
I dziaŭčyna lyżku brała.
«Praŭda, ũ hurcie wiesialej.»—
Adnej lyżkaju dzialiliś
Hlanuć by sa starany...
Što j kazać? a palubiliś
Ščyra, krepieńka jany.
I nichto nie znaŭ, nia wiedaŭ,
Čym tak mocna prykawaŭ
Dom Jakima, što ũ susiedziaŭ
Jon nikoli nie bywaŭ;
Nie chadziŭ jon na hulanki,
Piesień s chlopcami nia pieŭ
I aproč swajej kachanki

Znać nikoha nie chacieŭ.
Časta ŭ wiečer ŭ sad cianisty
Pojdzie z dudkaju Jakim.
Plačeć dudka hałasista
Plačem żalosnym takim.
Banedysia pry wakoncy
Siadzie, słuchaje dudu.
Sumna stanie joj biaz konca,
Jak by hraŭ jon na biadu;
Aż niejk serce zamiraje,
Mleje, prosicca jano;
Dudka plače, nie ścichaje,
Ljecca żalosna ŭ wakno.
I pra heta ich kachańnie
Tolki wiedaŭ sad stary
Wiedaŭ šopat dy ŭzdychańnia
Sredź wiečornaj cišyni.

III

Čas byŭ tak kala Mikoły,
Pomniu ot, jak by ciapier;
Wiesnawy dzianiok wiasioły,
Nawat pomniu, što ŭ čaćwier,
Da Adama pryšli hości: —
Dwoje stałych muzykoŭ.
Pasiadzieli jahamości,
Nu, skazali kolki sloŭ
I pra toje, i pra sioje,
Jak ŭžo wodzieca ŭ ludziej.
—«U nas dzieła woś jakoje»,—
Hamanić adzin z haściej:
—«U was dočka maładaja, —
«Ŭžo i zamuż joj para,
«Dyk nichaj Boh pamahaje!

«Naš žanich — haspadara
«Syn maľody dy pryũdaly —
«Para budzie jon jak raz;
«Nie zadzira, chłopiec stały,
«I dabra nia mieńš, jak ũ was.
«Kab nie tracić čas raboty —
«Tak, ci nie—kažu, Hryhor?
«Pačekajem da suboty,
«Dy pryjedziem na zhawor.»
Pakłanilaš im staraja,
Z lavy ũstaũ stary Adam:
«Štož? nichaj Boh pamahaje!
«Pryjezdźajcie, hošci, k nam». —
Serce ścisnułaš ũ dziaũčyny,
Noh nia čuje pad saboj,
Zatrasłaš, jak list asiny
Pierad buraju lichoj.
—«Skoknu, mama, ũ sad: cielaty
«Kab hdzie k nočy nie zyšli.»—
—«A hlań, rybka, wyjdzi s chaty!»
I, nia čujučy ziamli,
Sad dziaũčyna prabiehaje —
Nu, hdzie joj tam do cielat,
Kali ũ serey bol hluchaja,
Kali inšych dumak šmat.
A Jakim araũ na poli.
«Oj, Jakim, ty čuũ, ci nie?
«Biednaž maja horka dola!
«Što rabić, paradź ty mnie.»
—«Što s taboj tam učyniajuć?»—
—«Och, Jakimka zalaty!
«Nas na wieki razlučajuć:
«Da mianie iduć swaty,
«I baćki addać hatowy!...»

Biedny chłopiec pabladnieŭ,
Apuściliś niżej browy,
Jasny pohlad paciamnieŭ.
Hlucha jon skazaŭ niaboha:
«Nu štoż? z Boham, kali tak!
«Dla mianie ż adna daroha,»
I pahnaŭ waloŭ batrak...
«Što ja čuju? Och, tyż hubiš
«Mianie biednuju, Jakim!
«Ci mianie ty ũžo nia lubiš?
«Ci ũhniawiła ciabie čym?
«Ci ty lepšych sloŭ nie znaješ,
«Aproč hetych šorstkich sloŭ?
«Ci druhuju sabie maješ?..»
Znoŭ Jakim spyniŭ waloŭ.
—«Sluchaj, serce— Banedysia!
«Kab ciabie ja nie lubiŭ,
«Kab s taboj my nie syšlisia,
«Możeb ja ščaśliŭšy byŭ.
«Tolki ż ja tabie nie para:
«Ja—słuha waš i batrak,
«A ty — dočka haspadara!
«Nie, halubka! ty bahata,
«A ja hoły, jak sakol;
«Ŭ mianie budka, a nie chata,
«J taja ũjechała u doł.»
—«Čuj, Jakimie!» Banedysia
Prepyniaje batraka:
«Rubloŭ z dziesiac mo'b znajšlisia
«Ŭ twajho baćki — zebraka?» —
—«Što-ż s taho? choć jon ich maje?
«I na što tabie jany?»
Hlucha parabak pytaje.
«Oj, Jakim, jaki durny!

«Treba hrošy: ů cerkwu pojdzim
«Da papa i woźmiem ślub,
«Budziem żyć i sposab znojdzim.
«Krepki ty Jakim, jak dub:
«Ci raboty nam pużacca?
«Ci nia zdolny pracawać?
«Što nam biednašci bajacca?
«Zmożem chleba dastawać!»
Praświatleůsia twar Jakima,
Puhu ob ziemi ů špurnuů,
Śmiela ůskinuů jon wačyma,
Walasami strasianuů.
— «Ja, sakolka, nie bajusia
«Ni trudoů, ni biednaty;
«Sam ů jarmo ja zaprahusia,
«Kab ůščaśliwa byla ty!
«Nie, nia zhiniem my s taboju!»
ů wočy joj Jakim zirnuů
I dziaůčynu jon rukoju
Ščyra k sercu pryharnuů.

IV

U niadzielku, čuć ůwietaje,—
Wiorst za dwaćcać byů pryhod—
Wyšla para maładaja
Z domu. Spaů jašče narod.
Končyů pop użo maleńnie;
ů dom k papu jany iduć,
Pad jaho blahaslaůleńnie
Serce bojazna niasuć
— «A swaty hdzie wašy, dzietki?»
Pop ich stroha zapytaů—
«A hdzie wašy družki, ůwiedki?»
«Chto na zapawiedź dawaů?

«Uciakli wy, znać, ad woli
«Blizkich kroūnych, ci baćkou.
«Nie! wienca nie dām nikoli.»
Cholad wiejaū z hetych sloū.
—«My zapłacim, pawienčajcie
«Tolki, baciūska, wy nas!»—
—«Nie! na heta wybačajcie:
«Ja nie znaju, dzietki, was:
«Chto wy? moze ů pieršaj strečy,
«Moze brat wy i siestra?
«Hrech prad Boham budu mieci,
«Dy i wam nie znać dabra.
«Dyk niema blaħasławieńnia!—»
—«Kali tak, dyk što ů rabić?
«My ů ůsio roūna pa sumleńni,
«Jak muž z žonkaj, budziem żyć.
«My prad Boham abručyliś,
«Klatwu Bohu my dali...»
Tak skazaūšy, pakłaniliś,
Razwitaliś i pašli.
Pop, sćekaūšy, wyšoū ů sieni:
Źałosć k im pačuū starý —
Bačyć: stali na kaleni
Prad carkwoj, na ćwintary,
Tam jany, prad domam Bozym,
Prysiahali zhodna żyć.
Źyćciem ludzkim dy pryhozym,
Źyć pa praūdzi i lubić.
«Baču zhodu wašu, dzietki...
«Daj Boh zhodna wiek wam żyć!
«Štož, idzicie ů cerkwu, kwietki,
«Pawienčaju, tak i być»».
I ůwioū ů cerkwu, pamaliūsia
Z imi pop i pawienčaū.

Jak by kamień z ich zwaliüşia,
Jakby inşy űwiet im űtaű.

V.

Nie prywietna wyhledaje
Chatka dzieda-zebraka,
Pawuűcio kuty zatkala,
Dźmuła syraű z wuhalka.
Na wakoncy wiecier pyłu
Cely plast nanios, nahnaű;
Tam caryű pakoj mahily,
Duch biadnoty panawaű.
Pieű asiela, hrunt zahniűsia;
Ű pieűy hliniany harűűok,
Űzo zabyty, prychiliűsia,
űtaű, niaűepany, ű kutok.
Zahnilisia prachom lawy,
Duch prakisly padychaű.
A űalom byű pieű truchlawy,
Hdzie Kazimier chleb zawaű...
űsio pra biednaű tut kazala,
Pra niadolu biedaka...
Nieprywietna wyhledala
Chatka dzieda-zebraka!
Tolki ű wieűer na źmierkaűni
Widzien tam byű űyűcia űled:
Maładyje pa wienűaűni
Tam spraűlali swoj bankiet.
Zlez zebrak s chałodnaj pieűy,
Torbu s chlebam razwizaű,
Dziela hetaj waźnaj űstreűy,
Łustu lepűuju dastaű;
Małady paűoű pa wodu,
Potym droű prynios, űhadziű;

Dzied-kaleka na kałod
Ůsie prypany pałazyŮ,
Maładaja prybirala,
Myla, čyściła, miela,
Pawucinku, pyl zhaniała,
Adnym słowam—praca jšła.
Woś wiačeru zhatawali—
Sol dy čorny chleb z wadoj.
Tak swoj bal jany spraŮlali
Kala miski dzierwianoj...
«Nu, štož, dzietki! wybačajcie!
«Bolej niečym čestawać,
«Dyk idzicie, spačywajcie—
«Čas nie raŮni—budziem spać!..
«Och, wy, miłyje blaznotki!»
Dzied zirnuŮ na ich, skazaŮ,
ŮstaŮ i wylez z za kałodki,
Haławoju pamataŮ.
Tolki Ůstali z za wiačery,
Čujuć—chodziać za waknom
Ašciarožna, potym Ů džwiery
Niechta stuknuŮ kulakom.

VI.

«Hdzie ž to, baćka, naša dočka?
«I Jakim, jak Ů wodu, paŮ!
«DzieŮ prachodzić, skora nočka...
«Chto i hdzie ich zatrymaŮ?»
Matka rozna razwazaaje:
A mo' heta, a mo' to...
— «Och, durnica-ž ja staraja!
«Baćka! wiedaješ ty, što?
«Ci nia zniuchališ, hladzi ty!
«Otož soram budzie nam!

— «Nu, ty skážeš; lepš maŭčy ty!»
I rukoj machnuŭ Adam.
«Mo' pašli hdzie na hulanku:
«Maładym hulnia na ŭmie».
— «Čamuž ich nima ad ranku?
«Nie, nia to ŭ mianie ŭ dumie!..»
I zadumałaš staraja,
Znoŭ jaje strach aharnuŭ;
Tut jana uspaminaje,
Jak Jakim kali zirnuŭ
Na dziaŭčynu, jak časami
Zahladałasia jana
Na Jakima wiečarami,
A što skryła cišyna
Ciomnych nočak, wiečarkoŭ!
Oš čaho jon prapadaŭ
Až da poŭnačy ŭ sadočku,
Čaho tam na dudecy hraŭ.
A tut zaraz pahałoska
Pa siału chadzić pašla;
Ŭ adzin holas trubić wioska,
Što dziaŭčyna uciakła
Ad swatoŭ i maładoha,
Što syšlašiasia z batrakom;
Roznych čutak chodzić mnoha,
Miėnciać baby jazykom!
Maci dalej nie strywała,
Wyšla s chaty, dy truškom
K žabraku pakawylała,
Byŭ na otšybi toj dom.
Padbiehaje pad wakonce,
Zirk! nia wieryć i wačam,
Banedysia, jaje sonce,
Bože ž miły! tam, och, tam!



Ивв. 1953 г. б₂ 85.

Matka ruki zalamala,
Znoŭ nazad biazýc jana;
Z hora namitku sarwala.
— «Bože! ů čym maja wina?»
Pryčytaje, plače matka,
Wałasy rwie, jak ů wahni.
— «Budźze ty, majo dziciatko!..»
— «Stoj, staraja! nie klani!»
Utrymaŭ Adam staruju,
Ŭstaŭ spakojna z-za stala.
— «Kiń ty hutarku pustuju,
«I nia śmieje jej myślić zła!
«Bo jana nam nie čužaja,
«Bo jana adna u nas.
«Picuj koraby, staraja!
«I čym boleje, ů dobry čas!»
A dwa razy adno j toje
Nia lubiŭ jon hawaryc;
Jaho slowa nia pustoje:
Što skazaŭ, dyk tak i byc.
Wyšla borzda ů klec staraja,
I kubly wiarnuc dawaj;
Žywa korab nabiwaje
Syram, maslam cierrez kraj.
Tut i sala, i kilbasy,
Rozny skoram i dabro,
A Adam pašoŭ tym časam
Pa harelku na sialo.
«Štož, staraja! pojdziedz z Boham!»
Kaže jej stary Adam:
«Nie pamože tut ničoha;
«Jak jano zrabilaś tam,
«Dyk nichaj tak budzie, maci:
«Nie adrobiš, dyj našto?

«A swajmu, niabož, dziciaci
«Nie zadaje zła nihto.»
Tak jany pahamanili.
«Nu, štož?—pojdzjem ũ dobry čas,
«Choć my ich i nie žanili,
—«Dyk štož, baćka, ũsio hatowa!
«Pojdzjem chutka, kali tak.»
Žniaŭ Adam kaptan swoj nowy,
Maci-čysty andarak.
Ciemačkom iduć staryje
Ŭ chatu dzieda da dziaciej.
Nie čekali maładyje
Darahich takich haściej.
«Dobry wiečar, ziać małódy!
«Dobry wiečar, haspadar!»
I staŭlajuć na kałody
I harełku, j Boży dar.
Dzied stary byŭ, jak ahlušen,
Jakby hrom jaho pryšyb,
I jazyk staŭ nie pasłušen,
Nie waročaŭsia, prylyp.
Papužališ maładyje,
I nie znali, što kazać.
—«Tatka! Mamka! darahije!
«Wy nia budziecie karać?»
Dočka stała na kaleni,
Ŭ nohi kinulaš baćkom,
A Jakim panura ũ cieni
Staŭ prypioršyś plačukom..
«Nu, što kara tut pamože?»
Tak stary Adam skazaŭ:
«Tolki ž, dzietki, tak nia hože,
«Nie taho ad was žadaŭ..
«Złości ja na was nie maju

«I karać nia budu was.
«Štož, dabra wam pažadaju!»
Sa ściany jon źniaŭ abraz,
Toj stary abraz, katory
Dzied Kazimier pawazaŭ,
Prad katorym ščyra ŭ hory
Ŭsie nadziei swaje kłaŭ.
Maładych blahaślawili.
«Nu daj, Boże, ščaścia wam!»
Paśla ŭ kut ich pasadzili.
Wypiŭ, zmiak zusim Adam,
Pa plaču pachłopaŭ ziacia.
— «Uj, Jakimie, batrakom
«Zmałku żyŭ ty ŭ majej hacie,
«Ciapier budzieš prymakom!»
Bolš harełka razbiraje,
Staŭ bankiet ich ażywać,
I Adam užo hukaje:
«Na jaki čort lepšy ziać?!
Zašumieli, razyšlisia,
Razdabreŭ Adam ŭ kaniec:
«Małajčyna, Banedysia!
«Maci! praŭda, maładziec?»
Zhoda ŭ domi znoŭ nastala;
Zhodna ŭ ich na hety čas.
Wot, sakolu, jak bywała!
Marja končyła raskaz.

Jakub Kołas.

Jak Janka zabaahcieú.

(Legienda).

Chodzić Janka za sachoju
Pry darozi ů poli,
Konik miernaju stupoju
Klyhaje pawoli,
Ledźwie-ledźwie ciahnie sošku
Zamuchryška siwy.
Hlanuň Janka na darožku —
Bože miłaściwy!
Što za dziwa? za pryjawa?
Ci to zdań jakaja?
Pyšny biely koń ruchawa
Hory prabiehaje,
Mčycca ptuškej lohkakrylaj,
Buraju niasiecca;
Pyšuć piersi jaho silaj,
Dol pad im trasiecca.
Na koniku maładzieńkim
Konnik jedzie zdolna,
Ů ručkach powad załacieńki,
Jedzie śmiela, wolna.
Woś padjechaů i spyniůsia:
—«Pamaży, Boh, Janu!—»
Janka nizka pakłaniůsia,
Kaže: «Dziakuj panu!»
Staů naš Janka, razhladaje

Pyšnaje ubrańnie,
Nie strymaŭsia i pytuje:
«Kudy jedzieš, panie?»
—«Jedu k Bohu, čelawieče!»
Janka ŭtaropiŭsia:
—«Jak to k Bohu?— toż daleče,
Kab s puci nia zbiŭsia...
Noč ŭ darozi apanuje,
Konik padabjecca...»
Janka zlohańka žartuje, —
Dumaŭ— Pan śmiajecca.
—«My, jak bačyš, ducham, buraj
Dalacim da Boha:
Ja—ty znaješ? ŭwiaty Juryj!
Oš ja chto, niaboha!»
—«Ci to može być?» pytuje...
«Juryj moj ŭwiacieńki!»
Molič Janka i ŭzdychaje,
Staŭšy na kaleńki:
«Zapytaj u Boha, mily,
Zapytaj, moj rodny:
Čamu biedny ja, pachily,
Holy i hałodny?
I malusia, što dzień Bohu,
I żywu, jak treba;
Nie puskaju ja ŭ darohu
Žebrakoŭ biaz chleba»...
— «Dobra!—kaže:—zapytaju.»
— «Hdzie ty zapytaješ?
Ty zabudziešsia, ja znaju;
Mnoha spraŭ ty maješ,
Dyk hdzie pomnić niebaraka
Muzyka durnoha.
Kiń siadło tut dziela znaka

Na poŭdnia jakoba:
Kali časam i zapomniš
Aba mnie spytacca,
Na kania zirniesz i ũspomniš—
— «Nu, što nam sprečacca,»
Kaže Juryj: — «Na siadziolka!
Wierniesz, jak pryjedu.»
I, padobny da aniolka,
Zniknuš jon biaz śledu.
A nazaŭtra, ũ hetu poru,
Skače znoŭ koń biely
Ciraz rečki, ciraz hory,
Wolny, duży, śmiely.
Padlacieŭ jon hroznaj būraj
I u raz spyniŭsia.
«Pamaży Boh!»—kaže Juryj.
Janka znoŭ sklaniŭsia.
«Dziakuj, dziakuj!.. Ci pytaŭsia
Pra mianie u Boha?»
—«A to jak že?»—adazwaŭsia.
—«Nu, i što?» — «Ničoha!..
Kazaŭ Boh mnie: «Kali choče
Janka być bahatym,
Chaj na praŭdu zamknie wočy,
Kruciałom zaŭziatym
Niechaj budzie»—«Nu, to dziakuj!»
No! kania jon honić.
—«Pačekaj že! addaj znak moj»,
Juryj tut hamonić:
—«Jaki znak?»— pytaje Janka.
—«Jak, jaki? Siadziolka!»
—«Ot spali mianie małanka
I skruci ũ dźwie stolki!
Kali ja tut choć što znaju!

- «Sluchaj: ty žartuješ?»
— «Nie! i zwyčaju nie maju:
Hawaru, što čuješ »
— «Sluchaj, Janka! hawaryli
My s taboj tut ŭčora?»
— «Nu, niechaj tak,—hamanili!»
— «A pra biednaść, hore
Hawaryŭ, ci nie, sa mnoju?»
— «Hawaryŭ, bo j biedny,
Choć ŭ ścianu biś haławoju,
Ja biedak paśledni.»
— «Nie prasiŭ ty, kab spytaŭsia
Pra ciabie u Boha?»
— «Nu, prasiŭ».—«Ty sumlewaŭsia?»
— «Sumlewaŭsia trocha.»
— «Nie kazaŭ ty mnie pakinuć
Tut, ŭ ciabie, siadziolka?»
— «Znać nie znaju, kab mnie zhinuć!
Šukaj, toż nia jholka,»
Hlanuŭ Janka nawakoła
I haworyć śeicha:
«Badajŭ jaho było hola!
Oś nia wiedaŭ licha!
Tut s ciarpiěnnia wyjdzie ŭsiaki,
Oś ūće skula siela!
Dascca heta siadlo ŭ znaki,
A kab ty zharela!»
— «Čelawieče! što wilaješ?
Kaho za nos wodziš?
Ty ŭ mianie nie ašukaješ!
Što wierzol harodziš?
Ty araŭ tut?»— Znoŭ pytaje
Juryj ŭsio spačatku;
Haławoj muzyk mataje,

Atkazwaje hladka,
A jak tolki ab siadziolku
Hutarka kraniecca,
Klenčyć Janka na padolku,
Božyceca, klaniecca
Žonkaj, dziaćmi, swajej skuraj,
Što nie bačyŭ ŭ wočy.
Prawaŭtuziŭsia z im Juryj
Čuć aź nie da nočy.
Dy stanoŭki, padla Janka, —
Ci bačycie, ludzi?
Ūpiorsia mocna, jak slup ŭ ganku,
Choć reź jamu hrudzi,
I jak Juryj ni zlaŭčaŭsia,
Nie dajšoŭ ničoha,
Biez siadziolka jon pamčaŭsia
Dalej u darohu.

II.

Praz dziańki try, ci čatiry
Janka jdzie u kramu,
Chwalić tam siadło biaz miery
Kramniku Abramiu.
«Oś, Abramie, štučku maju:
Sto rubloŭ za wočy!»
— «Nu, nu, Janka?» Žyd pytaje,
Da tych štuk achwočy.
«Ech, siadło jość! kab ty zhledziŭ
Kab ty znaŭ, Abramie,
Tyb dahetul nia usiedziŭ
Ū swajej hetaj kramie!
Čysta zolata—stramiona,
Srebra tak i hraje.
Samo ūsio, jak jość, čyrwona.

- Jak by żar toj zjaje!»
Tak Abrama padbuchtoryŭ —
Znać, handlar·charoŭŭ! —
Što toj nawat i nia sporyŭ,
Ličyć Janku hroŭŭ.
A na zaŭtra raničkoju
Pa siadło jdzie toje.
«Što, Abramie! Boh s taboju:
Hdzie siadło?! Jakoje?!» —
Staŭ naŝ Janka siarod chaty,
Wyracyŭŭŭ wočy.
«Ci zwarzacieŭ žyd parchaty?
Čaho jon tut choće?
Ty pa praŭdzie, ci żartujeŝ?
Pry swaim wumie ty?
Nie, brat! ŭ łapci nie abujeŝ!
Oŝ kruciel, hladzi ty,
Što pryđumaŭ. Spadziwajsia
Ty dabra na ŝwiecie!»
— «Hodzi, Janka, i nie łajsia!
Niasi siadło s kleci!»
— «Nie, Abramie: to nie żarty?
Bo waźmu za kosy...»
— «Sam ze mnie pradaŭ tawar ty,
Dyk addaj choć hrosy!»
— «O! ŭžo hroŭŭ! ot ŝaludźka!
Što ka mnie jon maje?
Breŝe, padła, jak toj ciućka,
I nie patsiewaje!»
— «Janka, Janka! oj, nie raju
Żartawać sa mnoju!»
— «Što tabie tut? ja pytaju.
Abram! ŝto s taboju?»
— «Daj siadło mnie, abo hrosy!

Uj, muzik! chamuľa!»

— «A nia chočeš ty atosy?

Abo može skuľu?»

— «Ach, muzik ty! ach, zľadziuha!

Licha twajej doli!

Kali hetak, chaj ze puha

U panskaj stadoli

Ť čiabie praľdy zapytaje!

Pojdziem, Janka, k panu!»

Žyd da Janki padbiehaje.

— «Nawat i nie ůstanu», —

Kaže Janka: — «Bačyš—brydka

Tak išci da pana.

Choć by ů zonki byla šwitka,

Ci kusok ľachmana.

Jak biez opratki pajdu ja?»

— «Na kazuch moj, zľodziej!»

— «O, kazuch jak apranu ja,

Dyk sprečacca hodzi!

Jak sudziicca, dyk sudziicca!

Što ž, Abram, zbirajsia.

Hodzi nam tut ůžo swarycca,

Dy hladzi — nie kajsia.»

Kaže Janka i ůšciadahaje

Kazušok Abrama.

— «Nu, pabačym, chto prajhraje,

Na kim budzie plama?»

— «Ach, kruciel ty!» Abram Janku

Laje ůsiu darohu.

Swaručysia jduć da ganku

K panskamu parohu.

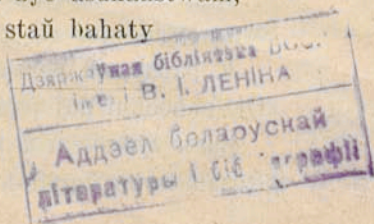
«Oj, panocku! daj pan radu!»

Buch žyd panu ů nohi:

«Rozah treba Janku-hadu,

Kab jaho małoha
Lepiej trasca zadusyla!
Uj, sto to za złodziej!»
— «Powiedz, żydku, jak to było?
— «Oj, panok dobrodziej!»
I pačaŭ wiarnuć na Janku,
Łajać jaho, kleści.
Staŭ naś Janka siarod ganku,
Nia ũstajaŭ na mieści.
«Što, pan, słuchaje pustoje?
Nia wier, panie, hadu:
Hdzie Ź mnie ũziać siadło takoje?
Z rodu ja nie kradu...
U ludziej by pan spytaŭsia —
Heta Ź być nia moŹe!
Ot Źydziuha nawiazaŭsia!
BoŹe ty moj, BoŹe!
Tolki słuchaj pan Abrama:
Nawiadzie biaz śmiety —
Jon Źe skaŹe hetak sama,
Jaho kaŹuch hety!»
— «Nu, a cyj ze?» — «A Źto, panie?
Nie kazaŭ ja panu?»
Pan na Źyda: — «Won, galganie!»
Honić aŹ za bramę.
«Ot daj, BoŹe panu panstwa!
Zmučyŭ Źyd praklaty!...»

.....
Jak pačaŭ Źyć aŹukanstwam,
Janka staŭ bahaty





B0000002479700